

Redakcja Tel. 182.28, 102.28 Adm. nistracja Tel. 182.48, ul. Świrka (dawnie Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godz. 10 do 12 po południu.

WARTOŚCI PRZEKAZANE:
 PRZEMUSŁOWA: 1000 gr. (zbiornik numerów w administracji „Echa” 2 zł. 20 gr. Odniesienie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prętna numeru samojazdowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie, lub 7 zł. kwart. (poczta w całości).

Przedmowa: 1000 gr. Artykuły naukowe bez ograniczeń liczb. Artykuły literackie do 1000 gr. Reklamów w całości 1000 gr. 1000 gr. Reklamów w całości 1000 gr. 1000 gr. Reklamów w całości 1000 gr.

ECHO

Rok XI. Nr. 208.

Łódź, niedziela 28 lipca 1935 r.

CENY OGŁOSZEN.
 Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. 4 w. m-m 1 (am. str. 8 am. w tekstu 40 gr., nekrologi 20 gr., swyż. 10 gr. strona 10 (amów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsza ogłoszenie 150 gr., dla robot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej; ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.

Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
 Za termin druku i treści ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68004.

Uroczyste poświęcenie „Jaskółki” pierwszego okrętu zbudowanego w Gdyni.

Gdynia, 28.7. Wczoraj w porcie w Gdyni, nastąpiło poświęcenie zbudowanego w warsztatach marynarki wojennej w Gdyni i spuszczonego w morze 11 września ub. r. na wodę trawlera „Jaskółka”, poczem na komendę dowódcy trawlera kpt. Łomidze, podniesiono banderę i przy dźwiękach hymnu narodowego, trawler „Jaskółka” jest pierwszym zbudowanym w Gdyni całkowicie z materiałów własnych.

Obrzymie stada dzików w okolicy spustoszenia na polach.
 Równe, 28.7. (od wł. kor). W Nadleśnictwie Orzów, pow. Rówieńskiego, po wylądowaniu w stadach dzików liczące od 50-80 sztuk, które sięgają niebawem spustoszenia na polach włościn kłewających. Dzikie napadają na pola i niszcza wszystkie zbiory.
 Wśród ludności panuje wielkie rozgorzenie. Urządza się wyprawy na szkody, które jednak nie są wystarczające na obrzymie stada, jakich jeszcze nie widziano w tych okolicach.

KARALUCHY BRUSZKI
 TANI
 TANI
 TANI

TANATOL
 ZADAC WSZERZIE

Laboratorium chemiczne
J. SROTCZYŃSKI i S. K.
 WARSZAWA 6, Miodowa 4.

Wspólna walka przeciw wspólnemu wrogowi.

Berlin 28.7. PAT. Niemiecki komitet „antikomintern” wydał w związku z „Antikomintern” wydział w Moskwie w której podkreśla że mowa o ogłoszone na tym kongresie niebezpieczeństwa, że mimo wszelkich pokojowych zapewnień Litwinowa i Kominternu jest opowiadanie światła przyczem armia czerwoną stanowiąc potężną broń bojowego bolszewizmu. Odezwa kończy się następującym:

według własnych planów przez polskie robotnika i pod każdym względem jest wyrazem techniki nowoczesnej. Załoga „Jaskółki” składa się z 3 oficerów i 29 marynarzy.

IDEALNA KAPIEŁ BALSAMICZNA KOSODRZEWINOWA

Lilo Oxon Motor


Wstrzegaj się naśladowicw!

Jakie czynności przewiduje kalendarzyk wyborczy w najbliższym czasie?

Warszawa 28.7. Kalendarz wyborczy do Sejmu przewiduje dokonanie w najbliższym czasie następujących czynności wyborczych: do 4 sierpnia rb. władze administracji ogólnej i przełożeni gmin powołają członków ob-

wodowych komisji wyborczych oraz ich zastępców. Do tegoż dnia winno nastąpić ukończenie sporządzenia spisów wyborczych do Sejmu przez przełożonych gmin oraz ukończenie wyborów do zgromadzeń okręgowych. Również do 4 sierpnia rb. nastąpi winny

MAHATMA
 zbiera fundusze



GANDHI
 dla Abisynji

DUŻO WŁOCHÓW PADNIE POD ADDIS-ABEBA.

Paryż, 28.7. „Echo de Paris” zastana wia się nad przypuszczalnym planem strategicznym Włoch. Autor artykułu przypuszcza, iż nastąpi frontowy atak od strony Erytrei

W Indiach organizują się formacje Czerwonego Krzyża abisyńskiego, a Mahatma Gandhi bierze udział w zbiórze funduszy dla Abisynji.
 dn. 31 lipca.

że w obecnym stanie rzeczy także zebranie Rady może mieć na celu jedynie zbadanie najwłaściwszych sposobów stworzenia dla komisji pojednawczej arbitrażowej warunków korzystnego zwowienia prac.

w kierunku Addis-Abemy. Następnie po umocnieniu zdobytych pozycji. Włosi będą usiłowali atakami powietrznymi do prowadzić do złamania moralnego oporu przeciwnika. Rozwinięta intensywna działalność polityczna Włoch będzie miała na celu zachwianie abisyńska wewnętrzna spójności co doprowadzi do osłabienia jej zdolności obronnych. Umożliwi to dalsze postępy wojsk włoskich w głąb kraju. Autor artykułu nie wątpi w zwycięstwo Włoch, ale twierdzi, iż należy się liczyć z wielkimi ofiarami z ich strony i zajądym oporem przeciwnika.

31-go LIPCA.
 Paryż, 28.7. Agencja Havasa dowiaduje, że termin zebrania się Rady Ligi Narodów ustalony został oficjalnie na lipca.

Jeżeli tak się stanie, to rząd włoski zastrzeżenie sobie podanie do wiadomości swych uwag w tym względzie.

MAHATMA GANDHI.
 Londyn, 28.7. Z Kalkuty donoszą, iż panuje tam silne wzburzenie wywołane polityką Mussoliniego wobec Abisynji. Ogólnie mniemają, że Indie, jako członek Ligi Narodów, nie mogą być obojętne wobec konfliktu.

DEPEZA WŁOSKA.
 Rzym 28.7. Agencja Stefani komunikuje: rząd włoski wysłał wczoraj rano do sekretarjatu Ligi Narodów następującą depeszę: Telegramem z dn. 25 lipca rząd włoski miał zaszczyt zawiadomić sekretarjat generalny Ligi Narodów, że w dniach 14 i 25 lipca wystosował do rządu abisyńskiego dwie noty; pierwszą w celu potwierdzenia zamiaru — Włochi wznowienia prac komisji pojednawczo-arbitrażowej dla sprawy incydentu w Ual-Ual i późniejszych pod warunkiem oczywiście, że prace te po staną w granicach ustalonych między stronami kompromisu, druga, aby zapytać formalnie rząd abisyński czy zamierza zastosować się do zobowiązań, przyjętych wraz z tym kompromisem, czy też nie i w konsekwencji dać swemu agentowi odnośnie instrukcje. Gdyby zamierzenia rządu Abisynji były oficjalnie wiadome, rząd włoski nie miałby trudności w uczestniczeniu w zebraniu Rady Ligi w terminie, który przewodniczący zechce ustalić, ponieważ jest zdania

CZY ABISYNIA ODPOWIE?
 Genewa 28.7. W odpowiedzi na depeszę czeła rządu włoskiego Mussoliniego sekretarz generalny Ligi Narodów wysłał następującą depeszę:

Mam zaszczyt potwierdzić odbiorpańskiego telegramu z dnia dzisiejszego Treść telegramu komunikuję telefonicznie innym członkom Rady. Nie omieszkać zamieścić tekstu tej depeszy w dokumencie, zawierającym przewidywany porządek dziennej sesji Rady Ligi Gdybym otrzymał wiadomość od rządu abisyńskiego prześle ją panu natychmiast.
 (—) Avenol.

zglaszanie delegatów do zgromadzeń okręgowych. Prawo do zgłaszania tych delegatów ma jak wia domo co najmniej 500 wyborców, zamieszkałych w danym okręgu wyborczym.

- Do dn. 5 sierpnia mają być dokonane następujące czynności wyborcze do Sejmu:
 - 1) przełożeni gmin prześlą spisy wyborców, przewodniczącym obwodowych i okręgowych komisji wyborczych.
 - 2) przewodniczący organów dokonywujących wyboru delegatów do zgromadzeń okręgowych prześlą odpisy protokołów z wyboru delegatów i przewodniczącym okręgowych komisji wyborczych i okręgowym Komisarzom wyborczym
 - 3) władze administracji ogólnej ogłoszą o podziale powiatów na obwoody głosowania.
 - 4) przewodniczący obwodowych komisji wyborczych podadzą do wiadomości publicznej godziny urzędowania obwodowych komisji wyborczych tudzież termin i miejsca wyłożenia spisów wyborczych i wnoszenia reklamacyj.
- Uprawnieni do głosowania będą mogli przeglądać spisy wyborców w biurach Komisji wyborczych od 7 sierpnia do 14 sierpnia.

POLO
RAPID-POLO

Katastrofa lotni cza pod Warszawą. Dwaj oficerowie i urzędnik ponieśli śmierć

Warszawa 28.7. Wczoraj o godz. 11-ej rano we wsi Gorkiewicki gm. Włocławek spadł samolot ćwiczebny. W katastrofie ponieśli śmierć por. pil. Ta-

deusz Odrowąż — Pieniążek, por. obs. Krzemieniecki oraz urzędnik wojskowy Stefan Klusek.

Niepotrzebny alarm krakowskich „lcków”. Głodu w Spale nie było!... LIPCOWE KACZUSZKI Z „PALACU PRASY”

ŁÓDŹ, 28.7. Kraków cierpi na przerost manji wielkości i na pozostałe miasta w Polsce patrzy z góry. A szczególne na urazę czyni do stolicy, właśnie dla tego, że jest... stolica.
 Z racji pogrzebu Marszałka Piłsudskiego i składania jego zwłok na Wawelu oberwało się Krakowowi za niedomagania w organizacji obsługi i wyżywienia wielkiego zjazdu osób w czasie uroczystości pogrzebowych.
 Otóż Kraków te „zniewage” rzekoma sobie zapamiętał i postanowił przy okazji zemścić się. Właśnie okazała się nadarzyła z racji zjazdu harcerskiego w Spale. Ponieważ aprowizacja obozów harcerskich spoczywała na barkach komendy

harcerskiej, która ma swa siedzibę w Warszawie, więc krakowski szolowy organ prasowy, który nie widzi nic więcej poza swoim pałacem prasy, uderzył w stolicę z całą furją niepozytywnych rozgrywek osobistych.
 I co najcharakterystyczniejsze, w rozprawie tej ofiara padło harcerstwo polskie, Spala, i dobre imię organów organizacyjnych zlotu.
 Czytamy i przecieramy oczy.
 „Harcerkę w Spale mdlały z głodu, harcerze nie mieli co jeść...
 „Wody do picia nie było...
 Fuchs i Wedel uratowali niejednego od śmierci głodowej...
 „To nas dyskredytuje wobec zagranicy...
 Przeczytawszy, to oczywiście można podzielić zdanie, że tego rodzaju doniesienie dyskredytuje nas wobec zagranicy. Temwięcej, że to wszystko wyssane z palca.
 Jak zdołaliśmy się natychmiast przekonać w komendzie harcerskiej, u dostawców produktów żywnościowych, które (jak pęczywo, konserwy mięsne itd.)

szły między innymi i z Łodzi i osób bez pośrednio przebywających w Obozach harcerskich w Spale, żadne głodowanie nie miało miejsca. Wyżywienie było dostateczne jeśli dla niejednych nie nadmierne.
 Może tam ktoś sobie dojadł czekoladki Wedla, jak go stać na to, może ktoś miał wilczy apetyt i nie zdołał obić się drugich, ale na brak produktów trudno jest się uskarżać w dobie, gdy ich jest w Polsce nadmiar. Niema takiego do stawy, któryby nie skorzystał z okazji dostawy jaknajwiększej ilości towaru.
 Poprostu zarzuty krakowskie prasy są płodem, osobistej złości i pora chunków ze stolicy, a których ofiara padło harcerstwo polskie i rekoneszt tej na paści właśnie zdiskredytował piękną sprawę przed zagranicą.

Przymusowy postój pociągu. Gdy się rodzi nowe życie..

Lwów, 28.7. w godzinach południowych jechała pociągiem z Brzuchowic do Lwowa znajdująca się w stanie odmiennym Stefania Dewald, z zamiarem udania się do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.
 Nagle w drodze kobieta ta doznała

boleści porodowych. Tym samym pociągiem jechał do Lwowa lekarz Ubezpieczalni dr. W. Szozda, na którego wezwanie wstrzymano pociąg, poczem lekarz ten udzielił położnicy swej pomocy, tak, że po 20 minutach Dewaldowa szczęśliwie powiła córeczkę.
 Po 20 minutowej przerwie pociąg ruszył w dalszą drogę do Lwowa. W międzyczasie zawiadomione telefonicznie Pogotowie ratunkowe, wysłało na dworzec karetkę, które matkę wraz z dzieckiem przewiozło do szpitala Ubezpieczalni.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

VENUS
 ST. GÓRSKIEGO
 ZNAKOMITY
 KREM
 USUWA PRYSZCZE
 PLEGUJE USZAJE

POT
 NÓG, RAK, PACH
 PO 4 UŻYCIU USUWA
EKSİKANS
 ST. GÓRSKIEGO

OD 60 L. WIEKU POWSZECHNIE ZNANY I SKUTECZNOŚCI

ARAGO
 NISZCZY
 BRODAWY
 SKÓRY
 ST. GÓRSKIEGO
ODCISKI

OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI
 BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY
 UŻYWAJ
AGATOL
 ST. GÓRSKIEGO
 DO ZĘBÓW

FIGLARNY DUCH

SEANS NIEPOCIESZONEJ WDOWY.

Trzy miesiące minęło od śmierci pana Kuciapka i rana w sercu wdowy, pani Kuciapkowej jeszcze się nie zagoiła.

To też dowiedziawszy się, że jest w mieście pewien spirytysta, który za ta nie pieniądze wywołuje duchy, stęskniona wdowa postanowiła go zaprosić, że by wywołał ducha pana Kuciapka.

Wieczorem zebrało się kilku znajomych, zgaszono światło i całe towarzystwo wzięwszy się za ręce zasiadło dookoła okrągłego stolika.

Przez godzinę czekano w milczeniu ale duch się nie zjawiał.

Teraz dopiero jedenasta, a Wojtuś przed pierwszą nocy do domu nie wracał — pocieszała gości pani Kuciapka.

Po dwóch godzinach milczenia w przedpokoju skrzypnęły drzwi i w ciemnościach zarysowała się jakaś sylwetka. Oświecała na głowie żółty światło.

— Czy to duch Wojciecha Kuciapka? — spytał grobowym głosem spirytysta.

Sylwetka zneruchomiała na miejscu.

— Tak — usłyszano odpowiedź.

— Wojtuś! — zaskoczyła pani Kuciapka — Dobrze ci na tamtem świecie? — Niezgorzeł.

— Lepiej ci niż przy mnie? — O, dużo lepiej.

— A gdzie jesteś? — W piekle.

Pani Kuciapka już, już chciała się obrazić — ale uprzymiwszy sobie, że to duch, dała za wygraną i pytała dalej:

— A jak się tam urządził? — Narazie przy rodzinie mieszkam. Ale mam jedno mieszkanie na widoku. Tylko, że odstępnie duże.

— A w smole cię nie smaży? — Nie. Bo węgla w piekle zabrakło. A i smoły coraz mniej, bo diabły całą z głodu zżarły. Cholerny u nich kryzys i bieda. Właśnie tu do was przyjechałem, bo mi gotówka potrzebna.

— Wojtek! — uniosta się pani Kuciapka. — To poto cię kochająca żona wołała, żebyś od niej forse dusił? Nie dam! Nie będziesz forsy miał!

— Będzie miał — oświadczył duch — jak się tylko uda.

Sylwetka zniknęła.

— Jak co mu się uda? — szepnęła któryś z gości.

Pierwsza podniosła się gospodyni i zapaliła światło. Rozejrzała się po pokoju, potem weszła do przedpokoju.

— Co? Co? Co mu się udało? — Trzy nala z przedpokoju zszedli! To był złodziej, a myśmy go za ducha Wojtka wzięli.

Oryginalny rachunek

Odpowiedź na pytania podwyżkowe.

Do przemysłowca N., który jest genialnym rachmistrzem zgłasza się delegacja pracowników z prośbą o podwyżkę. Przemysłowiec wysłuchawszy żalów chwytł ołówki i pisze:

Rok ma	365 dni
Praca trwa tylko 8 godzin a za-tem trzecią część roku	122 "
Odcicha się niedziele	52 "
Angielska sobota po pol.	26 "
Pozostaje	44 "
Godzinna przerwa na obiad	13 "
Co rok 2 tygodnie urlopu	14 "
Święta	12 "
Pozostaje	4 "
Cztery dni musi się doliczyć na chorobę, albo inne powody niestawienia się do pracy	4 "
Pozostaje	000 "

— Moi panowie — woła przemysłowiec — i wy jeszcze ośmielacie się żądać podwyżki!

BEZPŁATNY FILM.

Przygoda pana Euzebjusza.

Pan Euzebjusz, przed wejściem do kina wypija zawsze butelkę wódki. Przedewszystkiem, żeby się nie przeziębził, a po drugie, żeby się nie denerwował, kiedy niezrozumiale zaczął gadać po angielsku.

Wypił więc pan Euzebjusz butelkę wódki i poszedł na film. Usiadł sobie wygodnie w fotelu i patrzy, jak to pewien hrabia chce uwieść swą pokojówkę. Kochała się w szoferze i nie chciała hrabiego. Hrabia wyrzucił szoferę i zabiera się do dziewczyny.

Panu Euzebjuszowi, aż w oczach pociemniało i się zdrzemnął.

— Zibek! — słyzy wewnętrzny głos. — Nie daj dziewczyny skrzywdzić.

I śni mu się, że złapał hrabiego za krawat i go trzęsie.

— Nie rusz, draniu, dziewczyny, kiedy cię nie chce!

— A hrabia się wyrwa.

— Puść! — wrzeszczy. — Przecież ta dziewczyna, to moja żona.

Pan Euzebjusz nie puszcza.

— Lżeś! — mówi. — Żeby była twoja żona, toby się nie bojała z tobą usiąść na kanapie.

— My tylko — tłumaczy hrabia, — tak dla pucu odstawiamy, ja hrabiego, a ona pokojówkę. Żeby się publiczność poplakała. A faktycznie z tą aktorką 10 lat po ślubie jestem mam jej po dziurki w nosie.

To wyjaśnienie, zamiast uspokoić, jeszcze więcej zdenerwowało pana Euzebjusza.

— Publika — mówi, — grubą forszę płaci, a wy sobie z niej śmiechy — chichoty urządzacie?

I bęc hrabiego w nos.

Hrabia krzyczy, żeby go puszczał, bo musi jeszcze na filmie cztery dziewczyny uwieść i czasu ma niewiele, bo o dwunastej kino trza zamykać.

— Ale pan Euzebjusz nie puszcza i wali... i nagle... budzi się.

Patrzy — pusto dookoła.

— Gdzie ja jestem? — myśli. — Pewno w Komisarjacie. Ale nasza policja sprawnie działa. Ledwa faceta rąbnąłem, już śledzę.

Czuje pan Euzebjusz, jak ktoś go za ramię trzęsie.

— Panie władzo — mruczy — dałem w zęby, bo nie lubię, jak kto z ludzi warjatorów struga. Publika płacze, że dziewczynie krzywdą się dzieje, a ona już z nim 10 lat po ślubie.

— Zamykamy kino, proszę wyjść — słyzy nad sobą głos pan Euzebjusza.

Ogląda się i widzi — stoi nad nim bieleter.

— A to ja spałem? — uśmiecha się pan Euzebjusz. — He, he! Słowo daję, że wzdnie się zdrzemnął, to czasem człowiek i nie sięj kawalek zobaczy, jak na jawie. Tylko mnie powinni za bilet zwrócić. Bo żeby płacić 2 złote za oglądanie własnego snu, to żywa granda.

Rozstrojony byłem...

Sprzedana pierzyna.

Tak się dziwnie jakoś w życiu składa, że nawet „kochany” mąż Józef Marus, lat 28, został oskarżony przez własną żonę, która złożyła swego czasu rozpaczyliwy meldunek w komisarjacie o sprzedaniu jej pierzyny przez męża.

Ta właśnie pierzyna stała się powodem tragedji życiowej Karusa, który od tej chwili śpi pod marynarką, opuszczony przez żonę.

— Więc ostatecznie, gdzie oskarżony mieszka? — Można powiedzieć, że bezdomny jestem, a znakiem tego wysoki trybunał nie wiadomo gdzie.

— A rodziców ma oskarżony. — Tak.

— Dlaczego więc nie mieszka oskarżony z matką? — Bo ojczyma mam, a można powiedzieć człek stanowczy to i własnego syna wygnął w świat za zarobkiem.

— Czy przyznaje się oskarżony, że żonie skradł pierzynę? — Można powiedzieć, że nie przyznaję się wysoki trybunał. Chciałem zapłacić za mieszkanie ale nie miałem czem. Przyjechałem tu z żoną a następnie na piecho tę poszliśmy na Śląsk po należne moje żonie od jej brata 950 zł., ale nam nawymy ślał tylko.

Gdy powróciliśmy, to wynajłem z siostrą pokój za 6 zł. miesięcznie. Miałem płacić z żoną 3 zł., a 3 zł. siostra, która pracuje w fabryce.

Można powiedzieć, próbowałem ze żoną mieszkać u teścia. Jednak wygnął mnie,

znakiem tego jako człowiek niepotrzebny siedziałem u siostry.

Przyjeżdż pierwszy, tak wziąłem i sprzedałem siostrze pierzynę za zł. 11,50, ale miałem zamiar wykupić ją.

— Pobiliście swoją kobietę? — Rozstrojony byłem.

— A co to ma wspólnego z pobiciem? — Bo ona przed ślubem miała jednego kolegę, a po ślubie zgraż do niego poszła.

— To poco się żeniłicie? — A bo można powiedzieć ludzie mnie namówili, że to dobra dziewczyna.

— O co oskarżony prosi w ostatnim słowie? — O ulaskawienie względem tego, że chciałem jakoś żyć.

Sąd skazał Józefa Marusa za samowolne sprzedanie pierzyny, będącej cudzą własnością, na jeden miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Panna z krótka szyja.

NIE WOLNO SZCZYPAĆ!

— Więc jak to było? — zwrócił się sędzia do poszkodowanej Zofji Zowskiej.

Panna Zosia zarumieniała się i spuściła oczy.

— Doprawdy nie wiem, jakim sposobem panu sędziemu opowiedzieć, ponieważ, że skromna jestem.

— Niech pani spróbuję.

— A więc wykapałam się w stawie jak duża byłam, wyszłam na brzeg i wleżałam akuratnie m... ach, nie powiem! Nie powiem! Wstydlwa jestem.

— Mniejsza o to, domyślam się, co pa ni wleżała.

— No i patrz, a tam za płotem stoi ten Walerjan Kozioł i przez szpary mnie... ach, nie powiem! Krępał się!

— Niechże pani powie.

— Nie mogę! — bronia się zapłoniła dziewczyna. — On mnie pod... niech się wyrok sąd domyśli!

— Podglądał panią, czy tak? — Tak.

— No i co dalej? — Ubrałam się przełutko i syję do do

mu. A on wali za mną i po jakimś czasie wziął mnie i uszcyp... och! wstydy się! cnotliwa jestem! — pisnęła dziewczyna, kryjąc rumieniec w dłoniach.

— Uszcypnął panią, czy tak? — Tak.

— A w co? — Niesposób było jednak wydobyc jakakolwiek odpowiedź ze wstydzającej się niewiasty. Tylko okrzyki „och” i „ach”, ulatujące z głębi jej dziwnego gardziółka, wskazywały, jak bardzo drastyczne było uszcypnięcie miejsce.

Wreszcie po długich naleganiach wyznała pani Zosia, że Walerjan Kozioł uszcypnął ją „odwrotnie, aniżeli w twarz”.

— A czy ją mocno uszcypnął? — za pytał pan sędzia.

— Niczego sobie — odparła panna Zosia. — Zamiarowałam nawet zobaczyć, czy siniak jest ale żadnym sposobem dojrzeć nie mogłam, ponieważ że szyję przykrótkie mam.

Sąd skazał pana Walerjana na 3 dni aresztu.

Licytacja w roku 2003.

BÓJ O CHŁOPCA.

Obrzymbia sala licytacyjna w kształcie prostokąta, ogromnej symetrycznej kolumny, bez żadnych ozdób i stylowych nakładów — przepelniona była tłumem kobiet różnego wieku i klasy społecznej.

Niekiedy, spośród tej masy, wzbijał się nerwowy, niedokończony śmiech albo histeryczny wykrzyk. Wszystkie oczy patrzyły na estradę wzniesioną w głębi sali, na której pokazała się wysoka pani Habbs prowadząca ze sobą młodego mężczyznę wystawionego na licytację.

Pani Habbs bowiem była finansowa dyrektorka zorganizowanych wypraw turystycznych na mężczyzn. Po wszystkich zakątkach świata uwijały się jej zastępy wywiedzionych kobiet w poszukiwaniu mężczyzn. Ród męski wyniszczony kompletnie w okropnych zmaganiach zmechanizowanych wojen, przedstawiał dla całego świata najdroższy przedmiot do nabycia. Zastępy Pani Habbs odznaczały się nieograniczonym okrucieństwem przy porywaniu członków ród męskiego, uchronionego w znakomitej liczbie przez zagładę wojenna. Właśnie otrzymała p. Habbs nabytek męski, który uważała za najodpowiedniejszą perłę.

Jej brankę naprawdę przedstawiał przepyszny typ chłopca... Przy ukazaniu się na estradzie p. Habbs z młodzieńcem, szmer raptownie ustał.

Zaległa cisza. Spojrzenia wszystkich kobiet łapczywie przyklepiły się do kształtów chłopca. Młodzieniec zadziłał pod gradem tych spojrzeń. Tajony lek, skupił w nim cały ogrom obrzydzenia i bezsilności. Spuścił nisko głowę. Pani Habbs podniosła rękę na znak, że panna może mówić.

— Szanowne Panie! Niesfrudzone poszukiwaczki moje odnalazły po ciężkich przeprawach w północno-wschodniej

części starej Europy, najdoskonalszy typ mężczyzny, jako dotąd znaliśmy. Jest to 24-letni chłopiec, a zwłaszcza co najważniejsze jest on dotychczas winny jak wiosenna woda. Wskażnik taki staje się głównym punktem ciężkości i dlatego też cenę na niego podwyższam o 10 proc.

To jest można go nabyć za sumę 2 milionów dolarów.

Na sali niebawem poruszenie.

— Zapomniałam nadmienić — ciągnęła dalej p. Habbs — że wymieniona suma przyrzekła zapłacić panna Wilhart, minister spraw wewnętrznych. Jednak woż mam nadzieję, iż pomiędzy zebrał się znajdzie się osoba która oceni urodę tego mężczyzny należycie i da więcej.

— Naturalnie! — odzywa się głos z tłumu — Ja daję 2,500,000 i jeśli trzeba to nawet więcej zapłacę.

Panna Wilhart minister spraw wewnętrznych spojrzała zdziwionym wzrokiem w stronę skąd pochodził głos.

— To czyste wariactwo! Jak można dawać tak wygórowaną sumę. — Aby jednak nie pozostać w tyle, płacę 2,600,000.

— 3 miliony! — odpalił ten sam głos.

— Kto pani jest? — krzyknął zrytowny głos panny Wilhart.

— Jestem dyrektorką Kopalni potasu. Daję trzy miliony dlatego, że wartość tego chłopca jest o wiele większa.

Panna Wilhart błysnęła wściekłym spojrzeniem.

— Ten mężczyzna należy do mnie, z tej racji, że ja pierwsza go zaoceńtam.

Wywiązała się piekielna szermierka na słowa.

Wreszcie dyrektorka Kopalni potasu postawiła bajonką sumę 3,500,000 dolarów i przy akompaniamencie wściekłych wzywków i zwierzęcych spojrzeń

zazdrości zabrała ze sobą chłopca, jako swoją własność.

— Jak się nazywasz mój najdroższy? — Adeas.

— Kochasz mnie? — Nie wiem.

— Jaki ty jesteś rozkoszny... będziesz jadł ciastka? — Nie chce...

— To pocałuj mnie... — Ja nie... nie chcę.

— Więc powiedz czego chcesz, wszystko spełnię dla ciebie. — Ja chcę spać!

— Pocałuj mnie — prosiła pleszczotliwie.

Cisza.

— No? — Ja się boję...

— Czego boisz się, pocałunku? — Nie wiem.

— Musisz być moim!.. rozumiesz! Nerwowym krokiem przemierzająca mieszkanie.

— Adeas! — krzyknęła, przystając. — He... odpowiedziało jej mruknięcie z kąta.

— Chodź tu zaraz! — Nie, nie!

— Bądź posłusznym, słyszysz. W przeciwnym razie zmuszona będę nauczyć cię posłuszeństwa batwą.

— Litości, ja się boję.

— No, dobrze... przybliży się do mnie... — Taak...

— Widzisz maleńki, nie trzeba być krnąbrnym, przecież ja bardzo, bardzo cię kocham.

— Ha, ha ha! Co za sielankowe gruchanie! — rozległ się nagle głos za plecami dyrektorki potasu. Odwróciła się błyskawicznie. W drzwiach stała panna Wilhart.

— Co znaczy to nagle najście? — zapytało ostro.

— Nie zdziwonego, zwykła ciekawość — A zatem proszę poskromić swoją ciekawość i opuścić mój dom natychmiast!

VALENTINO W GABLOTCE.

Rozczarowanie po ślubie.

Bardzo był dumny Antoni Murek, że zakład fotograficzny, w którym sobie zrobił fotografie do paszportu, umieścił jedną z jego podobizn w zawieszanej od ulicy gablotce z fotografiami.

— Był kogo — rozumował — dla

reklamy od ulicy, nie wywiesza. Zawsze coś takiego muszę mieć w twarzy...

Godziennie, regularnie pan Murek wracając z pracy, skręcał w ulicę, gdzie był zakład fotograficzny. Stawał na parę minut przy gablotce, sprawdzał, czy go czasem nie zdjęli i czyścił rękawem kawalek szyby nad swoją fotografią. Znał wszystkie twarze sąsiadów. Nad nim i pod nim wisiło dwóch wojskowych. Z lewej strony jakiś starszy pan z prawej młodzieniec w smokingu.

To właśnie martwiło najbardziej p. Antoniego Murka. Nie było przy nim ani jednej kobiety.

Minęło parę miesięcy i pewnego dnia, gdy pan Antoni jak zwykle, zatrzymał się przed gablotką, serce mu za było jak młotem.

Obok niego z lewej strony, na miejscu fotografii starszego pana wisiła uśmiechnięta kobieta główka.

Od tego dnia pan Antoni znacznie dłużej wystawał przed gablotką z fotografiami i w serce jego powoli zaczęła się wssać miłość.

— Sam los mi ją przeznaczył — szepnął, wycierając rękawem szybę nad swoją fotografią i fotografią sąsiadki.

Serce omal nie wyskoczyło panu Antoniemu ze wzruszenia gdy w parę tygodni potem ujrzał przy gablotce oryginalny swego ideału. Stała sobie zwyczajnie i oglądała fotografię.

— Już dwa miesiące wiśmy obok siebie, a jeszcze się nie znamy — powie dział drżącym ze wzruszenia głosem.

Tak zaczęła się ich znajomość... A w parę miesięcy potem odbył się ślub.

— Los nas zetknął ze sobą — szepnął gorąco szczęśliwy małżonek w noc poślubną. — Los zawiesił nasze fotografie obok siebie.

— Wcale nie los, tylko fotografa — zaśmiała się młoda małżonka.

— Ale los to zrzędził!

— Zaden los! Zwyczajnie dowcip, można powiedzieć.

— Jaki dowcip.

— Fotografa mi opowiadał, że tu jeden głupi przechodzi codziennie sprawdzać, czy jego fotografia od ulicy wisi. I się martwi, że przy nim kobiety niema. Więc mu powiedziałam dla śmiechu. Po wieś pan mnie przy tym głupim.

Ktoby się spodziewał że z tego dowcipu coś takiego widać!

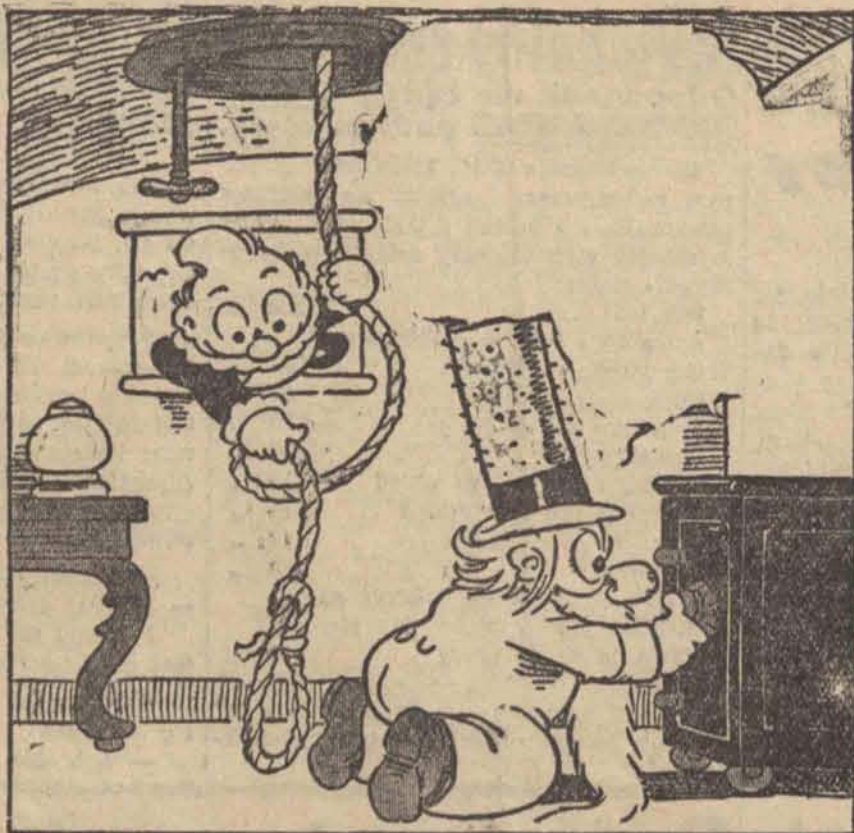
ypadki.
ch i ośw. pa
hał wczoraj
odróży jest
min. oświ.
u wyjechał
stawiciele
a chrześcij
nie wzięcia
i senatu.
rnych Kobi
ślask. Po
rażyńskim
nalszą wizyt
strajk perso
o osób.
riach rzo
koni.
Morozów
skiego ukon
telec i kom
za Jan pol
dotycho

Wicek i Wacek na szerokim świecie.

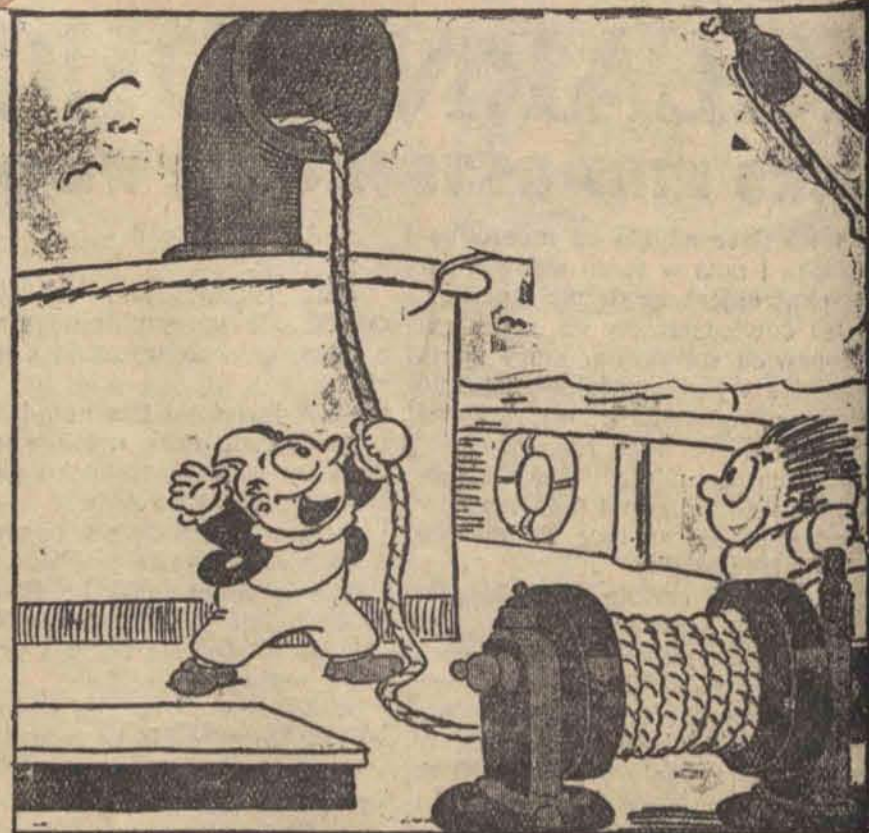


Kłaczek: — Słuchaj ty gruby walcioniu, kiedy mi wypłacisz połowę sumy, którą otrzymałeś za rupturusa? Myślisz, że ja ci podaruję 25000?

Wujek Tom: — Nie pleć głupstw, koci wywołoczku, pieniądze są doskonale schowane w mojej kasie pancernej i możesz obejść się smakiem...

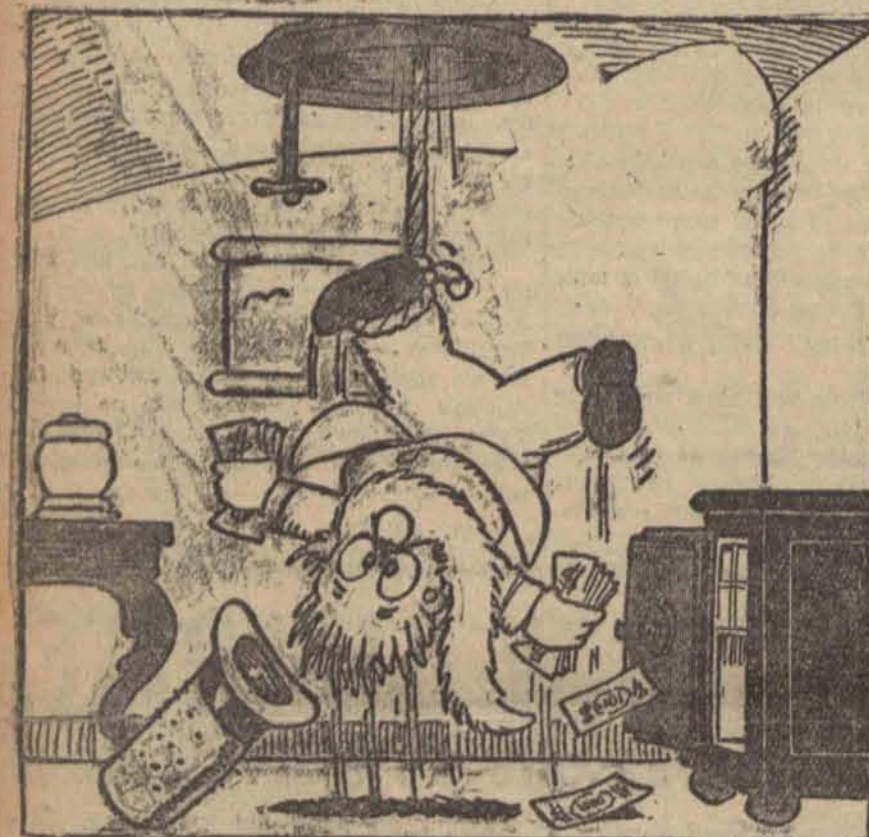


Kłaczek: — Ten opasy brzuchacz myśli, że ja nie znam hasła do nastawienia zamka, ale się zdziwi, kiedy zobaczy brak banknotów! Gdyby nie moja pomoc, nigdyby nie wiedział, co to jest rupturus, a teraz chciałby mnie bezczelnie ograbić. Niedoczekanie twoje, ty końska szczecino!



Wacek: — Udało się, złapałem koziołka za nóżkę, jak pierwszorzędnego cowboya. Kręć admirał, co masz sily w po krzywionych paluszkach, a za chwilę ujrzysz nasz połów!

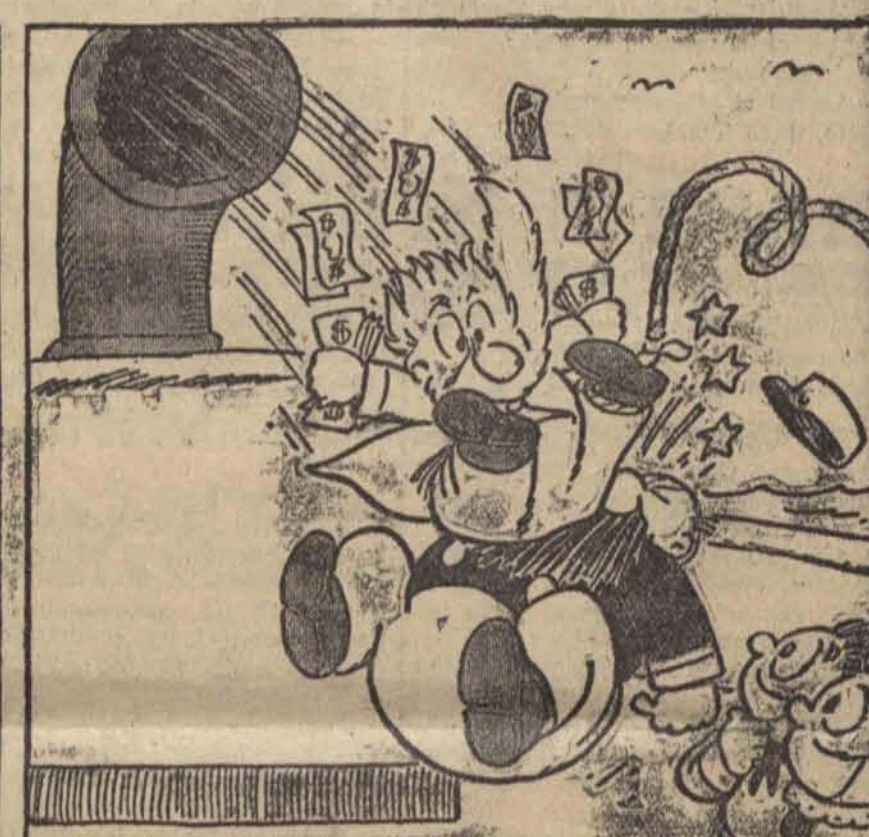
Wicek: — Za te paluszki później ci oddlaca, a teraz pomóż mi wyciągnąć tego gagatka.



Kłaczek: — Ratunkul Bandycil! Uwazajcie dolarki się rozsyplą!



Wujek Tom: — Co tu za halas? Znowu bawicie się okrętowymi przyrządami. Ja was...



...nauczę. A psiki! Och mój nosek do kroćset piorunów!

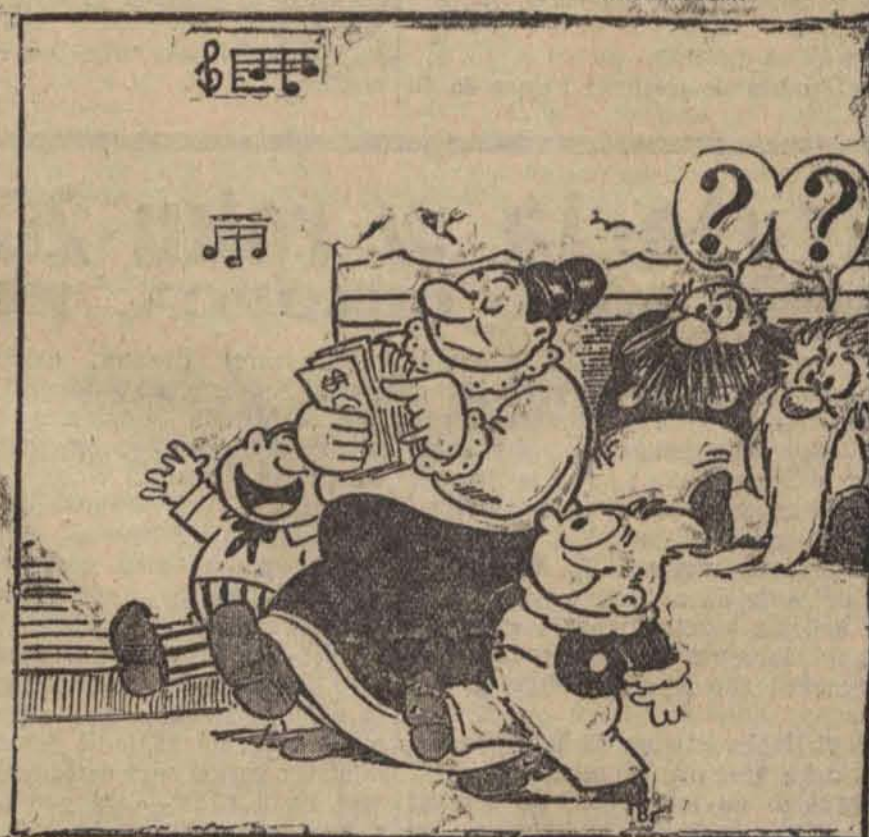


Wujek Tom: — Więc to taki z ciebie gagatek, ty koci wypędku? Ja z ciebie z temi kradzionymi dolarami duszę wytrzęsę, ty pospolity złodziejaszku! Kary ci się zachciewa, co?



Ciocia Tekla: — Co tu się dzieje?
Wacek: — Patrz ciotuniu, pieniądze tu jak jesiennych liści w parku.

Kłaczek: — Ja ci z twego nochała zrobię stekany sznyceł dla rupturusa!



Ciocia Tekla: — Widzę, że na tym okręcie nie umieją obchodzić się z pieniędzmi. Będę musiała założyć mały bankczek i banknoty przechować u siebie.

Wacek: — Ciotuniu, czy kupisz mi żywą lalkę w spodnicze?

A. CONCIERGE.

Zemsta aktorki

W ciszy gabinetu melodyjny, gdański zegar wydzwonił piątą godzinę. Pokrzewski podniósł głowę z nad biurka — przypomniał sobie nagle, że o tej godzinie miała przyjść Miła Słęczynska, bodaj czy nie najważniejsza aktorka stołeczna.

Cóż ona mogła mieć do niego za interes? Był w złym humorze — właśnie pracował nad ostatnią swoją komedią, którą chciał przed końcem sezonu złożyć w dyktando jednemu teatru. Robota była pilna, nie miał chwili czasu, dyrektorzy teatrów wyrwali wprost sobie z rąk jego sztuki, a tu musiał przerwać pracę...

Zadzwoiła do niego — przed obiadem, prosząc o chwileczkę rozmowy. Gdyby to był ktoś inny, pewnieby wymówił się brakiem czasu, ale sławnej aktorce należało się względy

Miła Słęczynska weszła świeża, powabna, pachnąca, uśmiechnięta. Tajemnicze, cierpliwe zabiegi higieniczne wstrzymały dla niej bieg czasu. Ludzie, którzy, jako jej rówieśnicy, pamiętali jej pierwsze występy, pokrywali się stopniowo zmarszczkami i siwiizną — ona była zawsze bez zmiany: uroczą, wiośnianą, dwudziestoletnią. Wyglądała jak dziewczętko wobec Pokrzewskiego... choć był od niej młodszy o dziesięć lat.

— Achi, drogi mistrzu, jakże się cieszę, że nareszcie możemy pomówić! — zaczęła od progu. — Dowiedziałam się, że Teatr Stołeczny ma wznowić pańską „Miłosną Przygodę”. Otóż zawsze marzyłam o tem, by grać jakąś rolę w jednej z pańskich sztuk. „Miłosna Przygoda”! Cóż za arcydzieło! Szczególnie ta bohaterka — Anusia — owo niewinne dziewczę, budzące się do miłości, nieswiadome tajemnicy swego serca — cóż za czarująca osóbkal... Ale, jak się

to dzieje, że widzimy się teraz dopiero po raz pierwszy?

— Myśli się pani, po raz drugi.
— Podniosła brwi ze zdziwieniem.
— Nie przypominam sobie.
— Nic dziwnego! — odparł z uśmiechem — byłem wtedy młody, nikomu nieznan, cały mój majątek to była niezachwiana wiara we własne siły. Pani już wtedy była sławna, już wtedy ciągnęła za rydwanem swego talentu przykute podziwem tłumy wielbicieli. Przyniosłem pani do oceny rękopis mojej pierwszej sztuki. Myślałem, że się pani spodoba, że użyje pani swych po tężnych wpływów, by zwrócić na nią uwagę któregoś dyrektora...

Słęczynska słuchała zmieszana. Ba, fluż to młodych pisarzy oblegało ją od lat ze swymi rękopisami, każdy przekonany, że spłodził arcydzieło. Ależ, gdyby czytała po kilka stron tylko z każdej takiej przyniesionej sztuki, nie starczyłoby jej czasu nie

tylko na pracę, ale nawet na spoczynek, nawet na jedzenie!

— Acha, przypominam sobie, sztuka była nawet dość obiecująca...
— Była to właśnie „Miłosna Przygoda” — odparł cicho Pokrzewski.
— Tam do licha! — to wyspa...
— Ale proszę nie myśleć, że mam do pani urazę, nie podobnego! Szaleństwem byłoby się pozbawiać takiego, jak pani, ta lentu aktorskiego!
— Odżyła w niej nadzieja.
— Mam dla pani rolę pani Osieckiej.
— Jaki? — poruszyła się. — Rola pani Osieckiej? Matki Anusi?
— Och, ależ to młoda taka mamusia, nawet nie ma pięćdziesiątki, dobrze zakonserwowana. Idealna rola dla pani. Nie reflektowała chyba pani na rolę Anusi?
— Ma pan rację. Może zeznamy już teraz opracowywać rolę?
— Zdziwiony brakiem protestu przysiał.

Usiedli przy sobie, na kanapie, z książką w rękę. Wybrali do opracowania scenę między panią Osiecką i Wojciechem. Pokrzewski czytał rolę Wojciecha. Stopniowo poddawał się jej urokowi, wdychał jej zapach, coraz częściej patrzył na jej karczek, coraz rzadziej na rolę, wreszcie, nie wytrzymał i wycisnął jej na szyi pocałunek, którego wcale nie było w sztuce.

— Wygrałam! — zawołała triumfując aktorka. — Ja tak umyślnie pana sprowokowałam. Sprovokowałam pana, wzbudziłam w panu pragnienie! Oto najlepszy dowód, że mogę grać rolę młodego powabnego dziewczęcego

Pokrzewski wahał się. Z jednej strony myślał o rewanzu, o upokorzeniu tej, która w swoim czasie nie raczyła nań spojrzeć z drugiej jednak strony nęciła go swym powabem. Poddał się wreszcie.

— Zgoda! Ma pani rolę Anusi!